

## Rozdział I

Powóz powoli jechał do przodu. Jego koła obijały się o kamienie zbłąkane na starym, zatartym szlaku. Daniel znudzony wyglądał przez okienko spoglądając na jałową polanę. Podróż trwała już drugi dzień. Im bliżej celu tym bardziej teren wydawał się opuszczony, pozbawiony życia. Stara ławeczka na której siedział była obita wyświechtaną skórą, przez którą nie mógł wygodnie usiedzieć w miejscu.

Mężczyzna sięgnął po kopertę znajdującą się w jego skórzanej torbie. Wyciągając z niej zaproszenie, powoli jeszcze raz przeczytał je dociekając jego autentyczności. Rodowa pieczęć wyglądała identycznie jak ta, którą widział za młodu na sygnecie swego ojca.

Powóz gwałtownie podskoczył. Woźnica przeklną soczyście. Torba Daniela upadła na nogi młodzieńca siedzącego naprzeciwko, gwałtownie budząc go ze snu. Chłopiec o jasnych lokach wzdrygnął się. Jego błękitne oczy rozglądały się zdezorientowane, dopiero po chwili zrozumiał gdzie się znajduje.

„Która godzina?” - Zapytał przeciągając się.

Daniel wyciągnął zegarek kieszonkowy z wewnętrznej kieszeni swojego przetartego płaszcza.

„Już po siedemnastej. Dotrzemy na miejsce za niecałą godzinę.”

Młodzieniec jęknął zniesmaczony robiąc minę jak małe rozwydrzone dziecko. Daniel uśmiechnął się lekko, po czym znów zaczął przyglądać się mdłemu pejzażowi za oknem. „Nie marudź młody. Nie przystoi szlachcie takie miny stroić.”

„Zazdroszczę kuzynowi.” Daniel wzdrygnął się słysząc te słowa. Byli ze sobą spokrewnieni i faktycznie Daniel był jego kuzynem. Jednak słowo to wymawiane przez młodzieńca brzmiało dla niego strasznie dziwnie „Nikt kuzynowi nie mówi jak się ma zachowywać w towarzystwie.”

Daniel westchnął „Arian. Nie mów do mnie kuzyn, bo cię zaraz torbą machnę. Mój ojciec rzekł się szlachetności zanim się urodziłem, nasze spokrewnienie dla wielu ludzi jest nic nie znaczącym bluźnierstwem.”

„Gdy opuszczał rodzinny dom prawda? Nasza rodzina rozjechała się po kraju. Pozostawiając rodzinny dwór w rozsypce.” Arian sięgnął do kieszeni zakietu po swoje zaproszenie, po czym wbił swój wzrok w wypisane w nim słowa.

„Mój ojciec przed śmiercią kazał mi obiecać, że nigdy nie przyjadę do tego miejsca.” Daniel zmrużył oczy.

„Dlatego dziwie się, że postanowiłeś wyruszyć ze mną. Z całej rodziny jaką podobno mamy, tylko nasi rodzice utrzymali ze sobą jakiś kontakt.”

Daniel zamyślił się. *Ciekawość zabiła kota, jak to mówią.* Jedyнным dowodem na

autentyczność jego listu, był fakt, że Arian dostał identyczne zaproszenie. Oczywiście pismo różniło się paroma szczegółami, każde z zaproszeń było napisane tak, aby pasowało pod konkretną osobę, i obiecywało każdej osobie zupełnie co innego. „Wiesz, twoja matka pewnie umiera ze strachu. Opuszczenie domu bez jej zgody nie było najlepszym pomysłem.”

Arian uśmiechnął się. „Zostawiłem jej notkę, że wyruszyłem z tobą. Ufa ci chyba wystarczająco, abym mógł pozostać pod twoją opieką.”

Daniel nie odczuwał powodu do dumy „Od ciotki już tego zapewnienia nie dostaniemy. Zresztą lepiej ze mną, niż żeby coś cię samego rozszarpało po drodze”

„A tam kuzynie...” młodzieniec machnął ręką „Potrafię o siebie zadbać, sam widziałeś jak uprawiam szermierkę.”

Daniel pokiwał głową znudzony „Uprawiać to ty co najwyżej mogłeś kwiatki w ogrodzie z niańką. Pamiętasz jak się jej trzymałeś za spódnice jak byłeś mały? Jak będą problemy masz się też mnie tak trzymać. Jak ci włos z głowy spadnie to mnie ciotka wypatroszy”

„Kuzyn nie ma spódnicy.” Arian parsknął śmiechem po czym gwałtownie uchylił się przed skórzaną torbą która poleciała w jego kierunku.

„Przestań z tym kuzynem do kurwy nędzy!” Warknął Daniel „Wiesz, jak mam na imię.”

Arian nie odpowiadał. Brak reakcji zmusił zmęczonego Daniela do otworzenia oczu. Siostrzeniec patrzył na niego skrępowany. Młodziak o złotych, kręconych włosach i delikatnej wręcz kobiecej twarzy miał zaledwie szesnaście lat. Daniel nie spodziewał się po nim zbyt wiele. Wrodzony w luksusy jego rodziców, młody znał mało życia po za swoim dworem i prywatnymi nauczycielami, którzy mówili mu co będzie od niego oczekiwane w przyszłości.

*Może nie powinien jechać ze mną, nie wiadomo co nas tam czeka...* „Się tak na mnie patrzysz jak byś chciał żeby ci nocnik pottrzymał. Mów co cię gnębi.”

Arian zająknął się „Byłeś na północy...”

Ponownie nastała cisza. Daniel przyglądał się młodzieńcowi, jego błękitne oczy zaślniły. „Byłem w wielu miejscach na północy.”

Arian kiwnął głową „Wiem. Opowiadałeś mi o swoich podróżach w Cinitrze i po Szarych Polach.” Chłopak znów się zawahał.

Daniel wiedział o co młodzieniec chciał zapytać. Był jednak zbyt zmęczony, aby się denerwować jego dociekliwością.

„Nieważne.” Mruknął młodzieniec po czym znów zapadła cisza.

Powóz wciąż niezdarnie telepał się po szlaku, przekleństwa woźnicy stawały się coraz bardziej słyszalne. Ciężko było znaleźć kogoś kto by chciał ruszyć w tym kierunku, ludzie obawiali się tego miejsca.

Oczy Ariana przemykały się mimo jego woli. Daniel delikatnie szturchnął go nogą „Czy

ciotka mówiła ci coś na temat rodzinnego domu? Czemu wykupili ziemię na drugim krańcu Terani i nigdy nie powrócili w te strony?”

„Matka, gdy otworzyła list - zemdlą” Arian wzruszył ramionami. „Nie wiem czemu. Najwyklesze zaproszenie na świecie. Gdy chciałem się dopytać na ten temat, dyskusje kończyły się natychmiast. Wiem tylko, że nasi rodzice mieli łącznie dziewięcioro rodzeństwa. Może któreś z nich lub naszego kuzynostwa wiedziało coś na ten temat”

„O ile ktoś po za nami się tam stawi. Właśnie...” Daniel rozmyślał „List który masz jest zaproszeniem dla ciebie, a nie dla twojej matki. Tak jak i mój kierowany jest bezpośrednio do mnie.”

Arian spoglądał na swoje czarne cizemki, zakłopotanie na jego twarzy było widoczne. „O czymś mi nie mówisz...” Daniel rozpoznał to niewinne spojrzenie od razu „Wypluj to z siebie.”

„Ten list... matka wyrzuciła go do kominka i kazała służbie rozpalić ogień. Gdy opał się wypalił wśród sadzy zaproszenie leżało nietknięte”

Daniel ponownie otworzył przymrużone oczy „Możesz pokazać mi swój list jeszcze raz?”

Arian przytakując podał mu list.

„Mówisz że naprawdę palił się w kominku?” Daniel chciał się upewnić czy dobrze usłyszał kuzyna,

Młodzieniec przytaknął. Daniel znał chłopca wystarczająco długo, aby wiedzieć że nie posiada bujnej wyobraźni. Na pewno jest naiwny, ale kto nie był w jego wieku.

„Musi być zrobiony z jakiegoś specjalnego papieru, skoro się nie spalił.” młodzieniec wydedukował.

Daniel przytaknął oddając mu list „Masz racje” skłamał po czym zamknął oczy. *Kurwa mać. Młody nigdy nie powinien tu ze mną przyjeżdżać.* Było jednak za późno. Powóz zatrzymał się. Woźnica oświadczył że są już na miejscu.